

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 9

(28)

wrzesień

1995

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"



Rozmowa z Senatorem Rzeczypospolitej Polskiej dr Janem Stypułą WYJEŻDŻAM Z MIESZANYMI UCZUCIAMI



Prosiłbym Pana Senatora powiedzieć o celu swojej wizyty na Ukrainie?

Spędziłem na Ukrainie prawie osiem dni. Nasza delegacja składała się z 8 osób. Byli to: Burmistrz miasta Łomży, przedstawiciele Wspólnoty Polskiej, biznesmeni i ja — Senator Rzeczypospolitej, pracujący w Komisji Senackiej d/s współpracy z Polakami zagranicą.

Mieliśmy na celu ściślej zapoznać się z sytuacją diaspory polskiej: na Ukrainie Zachodniej, w okolicach Żytomierza, na Wołyniu, jak również i w Kijowie.

A zatem wizyta już skończona, co Pan stwierdza w podsumowaniu?

Stwierdzam, że nie ma integracji wśród Polaków. Ciąży tu niby jakieś fatum przeszłości, a mianowicie — gdzie dwóch Polaków, tam cztery organizacje i przynajmniej pięć opcji. Niemniej jednak spostrzegłem równoległe ważne zjawisko — dużą aktywność ludzi związanych z pewną

branżą. Przykładem tego mogą być lekarze polscy w Kijowie. Widoczna jest też aktywność dziennikarzy diaspory polskiej. Ubolewam, że nie znalazłem ludzi biznesu wśród Polaków. Chyba jest to wynikiem pewnych kłopotów niezależnych od samych Polaków, a przede wszystkim — braku wiarygodności, ponieważ system bankowy pozostawia dużo do życzenia.

Z tymi wszystkimi sprawami dotarłem do władz ukraińskich. Najpierw do mera w Nowogrodzie Wołyńskim, z którym zawarliśmy porozumienie o współpracy Łomży z Nowogrodem Wołyńskim w zakresie kultury, oświaty i biznesu. Także złożyłem wizytę kierownikowi wydziału d/s mniejszości narodowych w Żytomierzu. Natomiast w Kijowie miałem rozmowę z ministrem d/s mniejszości narodowych i wyznań religijnych

Zakończenie na str. 7

5 września rozpoczęły się obrady sesji Rady Najwyższej Ukrainy. Chociaż regulamin nie przewiduje z tej okazji specjalnej uroczystości, rzuciły się jednak w oczy puste miejsca Prezydenta i w loży rządowej. Na pierwszym posiedzeniu plenarnym programowe oświadczenia złożyli spiker, liderzy grup deputowanych. Prawie wszyscy występujący wyrazili niepokój wywołany

KRONIKA PARLAMENTARNA

rozwojem negatywnych tendencji oraz zjawisk w życiu społecznym, które miały miejsce latem. Skok kursu dolara, podwyżka cen na produkty naftowe, a z nimi i na inne towary, niezbędność przyjęcia nowej Konstytucji Ukrainy w celu likwidacji negatywnych procesów, które wynikły po podpisaniu Umowy Konstytucyjnej — wszystko to stało się przedmiotem pilnej uwagi kierowników grup deputowanych. Parlamentarzyści omówili zagadnienia organizacyjne dotyczące roboty sesji oraz porządek dnia.

W przeciągu niniejszej sesji planuje się rozpatrzyć około 300 projektów ustaw, z których prawie 100 dotyczą sfery ekonomicznej. Pierwszym projektem, do rozpatrzenia którego przystąpiła sesja, stał projekt Ustawy "O grupach finansowo-przemysłowych".

BORD

FRANCJA - POLSKA - UKRAINA patrz str.5



**Zapraszamy dzieci
w wieku 10-13 lat na
ZAJĘCIA Z JĘZYKA
I KULTURY POLSKIEJ
do szkoły niedzielnej przy
Związku Polaków w Kijowie,
ul. Gogolewska, 23.
Tel. 417-33-01 od godz. 19.00,
Lemieszko Ludmiła.**

**КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ**

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

**252054 Украина, Киев,
ул. Гоголевская, 23,
Редакция газеты
"Дзеник Кийовски"**

см. стр. 7.

**PRZECZYTAJ
W
NUMERZE**

**Z historii
kijowskiej
dobroczynności str.3**

**O "Nie-boskiej
komedii" str.4**

**Szukać,
co nas
łączy! str.6**

**KIJÓW
ZNAD
KIEROWNICY str.7**

NOTA
BENE

@@@ Naród Ukrainy uroczystie obchodził Dzień Niepodległości swego państwa. Na oficjalnej akademii w Pałacu Kultury "Ukraina" z okolicznościowym przemówieniem wystąpił Prezydent Leonid Kuczma.

@@@ 22 sierpnia w siedzibie Zarządu Głównego ZPU odbyło się posiedzenie Rady Koordynacyjnej Polskich Organizacji Społecznych Kijowa poświęcone Dniu Niepodległości Ukrainy.

W posiedzeniu uczestniczyli zaproszeni goście z Warszawy - przedstawiciele Stowarzyszenia Polska-Ukraina Kazimierz Szczepański i Leon Lasota oraz sekretarz odpowiedzialny Stowarzyszenia Ukraina-Polska Taisija Jeremienko. Wśród obecnych byli też księża Stanisław Pohl i Andrzej Madej.

@@@ W Warszawie odsłonięto pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. Odsłonięcia dokonali Prezydent RP Lech Wałęsa i Jadwiga Piłsudska-Jararzewska, córka Marszałka.

@@@ Ukazał się kolejny numer "Mozaiki Berdyczowskiej", w którym opublikowano wywiad z Przewodniczącym Komisji d/s Emigracji i Polaków Zagranicą senatorem Janem Sękiem w którym stwierdza on m.in. "naszym rodakom żyje się ciężko, szczególnie na Ukrainie. Tak się jakoś dzieje, że Państwo Polskie, pomagające rodakom na Wschodzie organizacje społeczne i fundacje działające w Polsce, skoncentrowały swoją uwagę głównie na Litwie i Białorusi, a Ukraina pozostawała w cieniu... Sądję jednak, że te niedostatki zostaną szybko nadrobione". Oby te słowa ciałem się stały.

@@@ Związek Polaków na Ukrainie odwiedził przedstawiciel Stowarzyszenia "Polska-Wschód" Janusz Fuksa. Rozmowa dotyczyła współpracy.

@@@ Kierownik zespołu "Pierwiosnek" Bolesław Krasnopolski za wyjątkowe osiągnięcia w krzewieniu kultury polskiej na Ukrainie otrzymał nagrodę im. Mariany i Jana Cioszków ufundowaną przez synów Henryka, Jana, Zbigniewa, Piotra i Mariana z Nowego Jorku. Gratulujemy!

@@@ W Żytomierzu, w siedzibie Związku Polaków rozpoczęły się zajęcia na kursach, mających na celu przygotowanie młodzieży do studiów wyższych w Polsce. Uczestzcza 20 osób. Pierwsza lekcja poświęcona była twórczości Jana Kochanowskiego. O jego dorobku literackim mówił Walenty Grabowski.

@@@ W Dniepropietrowsku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Oddziału ZPU, na którym omówiono bieżące sprawy, nakreślono plan działań. Dokonano wyboru Zarządu w składzie W. Rulkowskiego, R. Wierzbickiego, A. Gryńewskiej, J. Piaseckiego, H. Kwiatkowskiej, T. Grycenko, T. Didora i U. Gorbowa. Życzymy sukcesów!

KUPON
BEZPŁATNEGO
OGŁOSZENIA

(nie więcej niż 20 słów)

Język ogłoszenia
(podkreślić): polski, ukraiński,
rosyjski.

Kupon przyklej do tekstu
ogłoszenia i wyślij pod
adresem:

Ukraina, 252054, Kijów,
ul. Gogolewska, 23.
Redakcja gazety
"Dziennik Kijowski"

patrz. str. 7



PISZĄ CZYTELNICY

W tych

nieludzkich czasach...

Jestem mieszkańcem Przemysła, i któregoś dnia jakiś młody handlarz na przemyskim bazarze sprzedał mi Wasz "Dziennik Kijowski". A jako że emocjonalnie jestem związany z Kijowem poprzez okres pobytu w kijowskim więzieniu na Łukjanówce (w latach 1940-41), chciałem opisać, w skrócie, mój "wojenny" zyciorys.

Otóż jestem rodowitym przemyslaninem. W 1939 roku mając 20 lat poszedłem na ochotnika na wojnę. Brałem udział w bitwie z Niemcami pod słowacką granicą, gdzie byłem dwukrotnie ranny. Po upadku państwa polskiego po przegranej kampanii wrześniowej, leczyłem się w rodzinnym domu.

W ramach układu Ribentrop-Mołotow Polska została podzielona przez dwa okupacyjne państwa. Tak się dziwnie złożyło, że moje miasto zostało rozdzielone strefą wpływów, gdyż na rzece San ustanowiona została linia graniczna. Ja mieszkając w prawobrzeżnej części miasta, zajętej przez wojska sowieckie. Dwa miesiące później, po wyleczeniu wojennych ran zostałem zaangażowany w lokalnym Ruchu Oporu (ZWZ) jako kurier na trasie Przemysł-Lwów. W lutym 1940 nastąpiła wyspa i moja grupa działania została aresztowana przez NKWD i odwieziona na Ukrainę do kijowskiego więzienia na Łukjanówkę. Jak pamiętam, było tam kilka gmachów kilkupiętrowych z czerwonej cegły. Ciężko tam przechodziliśmy śledztwo. W celach siedzieli nie tylko Polacy, ale też Ukraińcy, Rosjanie, Białorusini, Tatarzy, Uzbeki, Żydzi.

Pod koniec kwietnia 1941 roku zostaliśmy skazani przez wojenny trybunał okręgu kijowskiego na 10 lat łagru i w krótkim czasie wysłani kolejną do Komi ASSR nad rzekę Peczorę. Tam w ekstremalnych warunkach pracowaliśmy przy budowie linii kolejowej do pobliskiej kopalni węgla, i na ciężkich robotach leśnych. Wielu z więźniów umierało nie wytrzymując morderczej pracy przy minimalnym wyżywieniu.

Na nasze szczęście sytuacja diametralnie się zmieniła, kiedy hitlerowcy wiarotomnie napadli na ZSSR. Wtedy Stalin zmienił politykę i podpisał nową umowę z Anglią i z polskim Rządem w Londynie (Umowa Sikorski-Majski). Ci z więźniów, którzy przeżyli, zostali objęci amnestią i wyjechali do Uzbekistanu, gdzie tworzyła się polska armia pod dowództwem generała Władysława Andersa. Nasza trasa powrotna wiodła przez Koźwę, Kirow, Głazow, Perm-Mołotow, Swierdłowski, Czelabinsk, Buzuluk, Tatiszczewo i Tockoje.

Tam okazało się, że dla naszej licznej grupy byłych skazańców nie ma miejsca w wytesnionym wojsku polskim, a to z niedostatecznej dostawy przez rząd radziecki odpowiedniej porcji wyżywienia, odzieży i broni. Wobec tego, nasz transport skierowano do Republiki Karakalpackiej nad morze Aralskie. I znowu trasa nas wiodła przez egzotyczne miasta jak: Orsk, Aralsk, Taszkient, Samarkand, Bucharę i Czardżou. Tam załadowano

nas do kilku żelaznych barek rzecznych i po rzece Amu-Daria, mijając miasta Turkul i Nukus wylądowaliśmy na przystani w Urgenczu. Następnie przy pomocy arów, zaprzęgniętych w wielbłądy dotarliśmy do miejsc przeznaczenia, gdzie przydzielono nas do poszczególnych kołchozów. Pracowaliśmy przy zbiorze bawełny i przy kopaniu rowów melioracyjnych. Ja z małą grupą zesłańców znalazłem się w okolicach miasta Jangaryk w kołchozie im. Lenina. W marcu, pod koniec miesiąca 1942 r. zostaliśmy znów zwerbowani do naszego wojska i odesłani do Krasnowodzka. Tam załadowano nas na statek "Woroszyłow" i przez morze Kaspijskie ewakuowano do Iranu. Następnie samochodowym transportem wojskowym dotarliśmy do Iraku, Palestyny, Syrii i Libanu, gdzie zaczęła się reorganizacja naszej armii pod dowództwem brytyjskim. Pod koniec września przyszło z Anglii zapotrzebowanie na ochotników na wyjazd do Wielkiej Brytanii celem zasilenia naszych wojsk stacjonujących w Szkocji.

Ja też znalazłem się w tej grupie ochotników, i przez Zatokę Adefską i wzdłuż wybrzeża Afryki, transportem morskim na statku "Dilwara" i "Britanie" w dniu 20 lutego 1943 roku szczęśliwie przybyłem do portu w Liverpool. W Szkocji wstąpiłem do polskich oddziałów marynarki wojennej i po krótkim marynarskim przeszkoleniu w Bielegh, dostałem przydział na okręt "Garland" jako artylerzysta przeciwlotniczy. Na tym okręcie przetrwałem wszystkie bitwy i konwoje morskie. W 1944, na wiosnę, zmieniono mi specjalność na operatora radarowego wraz z przydziałem na okręt "Błyskawica". Tam do końca wojny wraz załogą okrętu braliśmy udział w bitwach morskich z niemieckimi łodziami podwodnymi, okrętami i samolotami Luftwaffe. Ostatnią operacją morską mojego okrętu był udział w operacji przeprowadzonej 6 czerwca 1944 roku podczas otwarcia II frontu na kanale La Manche, gdzie nasza artyleria okrętowa rozbijała bunkry niemieckie przy nabrzeżu francuskim.

Przy okazji, chciałbym nadmienić, że moja rodzina też była represjonowana i wysłana do Kazachstanu, za moją patriotyczną działalność w podziemnej organizacji antybolshewickiej w latach 1939-40. W roku 1947 wróciłem na polskim okręcie do Polski, a zatem do Przemysła. Obecnie od kilkunastu lat jestem na emeryturze.

Kiedy w Waszej gazecie z dnia 25 czerwca 1995 roku, przeczytałem artykuł o Annie German i Jej okropnych przeżyciach w ZSSR, to przypomniała mi się moja droga wojenna w tych nieludzkich czasach. Dobrze, że tamta dyktatura rozpadła się bezkrwawo i wiele dawnych republik uzyskało niepodległość, między innymi Ukraina.

Naturalnie, że o moich przeżyciach wojennych mógłbym pisać bardziej szczegółowo o ile redakcja znalazła by na to wolne szpalty. Myślę, że moje wspomnienia mogą być przyczynkiem do wspólnej historii obu narodów.

Pozostaje z szacunkiem dla Redakcji
- Władysław Mazur

Dzieci Dniepropietrowska
pozbawiono wypoczynku
na koloniach

Starannie przygotowywały się i z wielką nadzieją czekały nasze dzieci na wyjazd do Polski, zapowiadany na 2-go sierpnia br.

Każda rodzina zdążyła już wydać ponad milion karb. na załatwienie dokumentów i nagle wszystkich zaskoczyła niespodziewana wiadomość z Kijowa o zmianie terminu wyjazdu z 2.08 na 10.08. Załatwienie wyjazdu w takim krótkim terminie było niemożliwe. Wygląda na to, że naszym dzieciom stworzone były takie warunki, aby nie mogły wyjechać w ogóle, no a ktoś z tego zapewne skorzystał i komuś na tym bardzo zależało. Wygląda to bardzo nieporządnie. W ubiegłe lata, gdy zajmował się tym Konsulat RP bez pośrednictwa Związku, wszystko było załatwiane we właściwym czasie i bardzo uczciwie, teraz niestety...

Co się tyczy pochodzenia dzieci czy

powtórnych wyjazdów, to wyjątki były zrobione dla pojedynczych osób. Z dnieprodzierzńskiego Karitasu w lipcu wyjechało na wczasy do Rzeszowa 25 dzieci z rodzin katolickich różnego pochodzenia, za co są one bardzo wdzięczne Kościołowi.

2 sierpnia z Odessy do Polski wyjechała grupa dzieci, wiemy na pewno, że wielu z nich jeździł prawie co roku. Na zdrowie, niech sobie odpoczywają, chociaż Odessa - to miasto-uzdrowisko, a Dniepropietrowsk jest miastem przemysłowym, ekologicznie brudnym. Tutejsze dzieci jak najbardziej potrzebują wypoczynku na kolonijach.

Mamy nadzieję, że Zarząd ZPU uwzględni fakt niesłusznego pozbawienia dzieci z Dniepropietrowska wypoczynku w Polsce w tym roku i w przyszłości zajmie się tym należycie i we właściwym terminie.

Rodzice: S. Borowski,
A. Gniewska, H. Litwicka,
opiekun Chrzanowska.

Dniepropietrowsk.

Mieszkam w Jałcie

Jestem prenumeratorem "Dziennika Kijowskiego", stale go czytam i jestem nim zachwycony; gazeta ta jest bardzo potrzebna. Wybrałście Państwo właściwy kierunek. Dobrze, że nareszcie nastąpiły takie czasy, że nie musimy ukrywać swego polskiego pochodzenia. Kilka słów o sobie.

Urodziłem się na Podolu w Szepietówce (obwód chmielnicki). W roku 1936 zesłano mnie do Kazachstanu. Potem, w 1943 roku poszedłem na ochotnika do Armii Czerwonej, skąd, jako Polak, trafiłem do Wojska Polskiego. Dalej znalazłem się w Riazaniu w szkole podchorążych. Następnie walka w szeregach II Armii Wojska polskiego i Berlin. Lato 1945 roku spędziłem na zachodnich terenach Polski. W roku 1947 powróciłem do Kazachstanu, gdzie doczekałem się demobilizacji. Ukończyłem Wyższą Szkołę Medyczną i od 1954 roku pracowałem w zawodzie lekarza. Obecnie jestem na emeryturze. Mieszkam w Jałcie. Zdrowie i humor mi dopisuje, chociaż jak wielu z nas boleśnie odczuwam skutki kryzysu ekonomicznego. Jestem znawcą wielu metod medycyny nietradycyjnej w tym gimnastyk oddechowych Strielnikowej i Butejki. Są to cudowne metody, które wymagają od człowieka jedynie prawdziwej chęci wyzdrowieć i nie stosowania innych leków. Może, któryś z Was, drodzy czytelnicy, spróbuje? Jeżeli tak to zapraszam do Jałty.

Z głębokim szacunkiem
Stanisław Jakuszeński

Ukraina 334237
KRYM, m. Jałta-37
Ul. Krupskiej d.38 m. 26
tel. 39-66-28

W odpowiedzi na list
z Dniepropietrowska
do redakcji "DK"

W roku bieżącym zasady rekrutacji na kolonie polonijne były następujące:

- wiek uczestników - 10-15 lat (rok urodzenia);
- dzieci, które do tej pory nie uczestniczyły w kolonijach polonijnych organizowanych przez Stowarzyszenie WP i MEN;
- dzieci, uczestniczące od przynajmniej pół roku w lektoratach języka polskiego lub uczące się języka polskiego w szkole.

Takie były wymogi Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", zawarte w porozumieniu z Ministerstwem Edukacji Narodowej RP.

Związek Polaków na Ukrainie oraz Rada Koordynacyjna Polskich organizacji Społecznych Kijowa otrzymały 230 miejsc. A ZPU ma ponad 7 tys. członków. Oczywiście, nie wszystkie nasze potrzeby były zaspokojone.

Przy opracowaniu rozdzielnika staraliśmy się zasięgnąć opinii oddziałów dotyczących możliwości spełnienia stawianych warunków.

Według otrzymanych informacji, niektóre nasze placówki zrezygnowały z nadanych możliwości. Podczas nieobecności prezesa Oddziału w Dniepropietrowsku pana Rulkowskiego, który przebywał na leczeniu w Polsce, niejednokrotnie rozmawiałem telefonicznie z jego zastępcą p. R. Wierzbickim, który w końcu z ciężkim sercem oświadczył, że kandydatów, którzy by odpowiadali wymogom rekrutacji nie ma.

Co zaś dotyczy zmiany terminu kolonii letnich to muszę powiedzieć, że nie ma w tym winy ZPU.

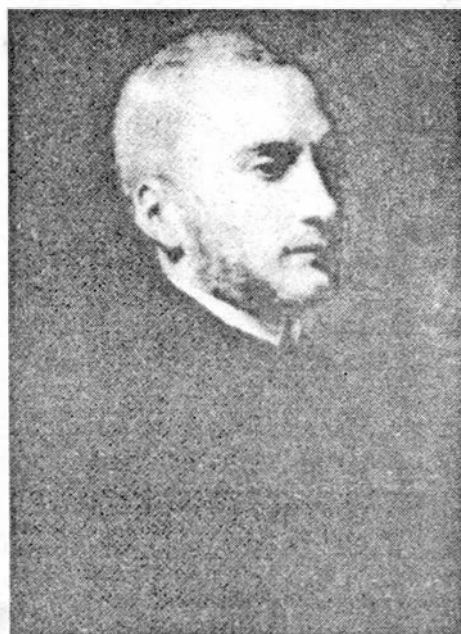
Pragnę stwierdzić, że globalnie akcja kolonij na przebiegła sprawnie. Jednocześnie, niestety, z przyczyną muszę stwierdzić, że nie wszyscy działacze zastosowali się do wymagań rekrutacji. Z tego musimy wyciągnąć wnioski na przyszłość. Tym bardziej, że w następnym roku Związek Polaków na Ukrainie i Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie zgodnie z porozumieniem będą wspólnie ustalać podział miejsc na kolonie.

Stanisław Kostecki - prezes Związku
Polaków na Ukrainie.



ŚWIE TLICA

DZIENNIKA KIJOWSKIEGO



S to sześćdziesiąt lat dzieli nas od roku, gdy w Paryżu została opublikowana "Nie-Boska komedia", wzbogacając polską literaturę romantyczną - po wielkich osiągnięciach Mickiewicza i Słowackiego - o jeszcze jedno arcydzieło.

"Nie-Boska komedia" urozmaiciła dramaturgię europejską, stawiając jej autora na równi z najwybitniejszymi dramaturgami epoki.

Po klęsce powstania listopadowego polskie życie polityczne i kulturalne zogniskowało się głównie na emigracji. Poza krajem znaleźli się prawie wszyscy pisarze.

hrabią Henrykiem, "synem stu pokoleń", - i obozu wodza "biednych i głodnych" Pankracego.

Pierwotny tytuł "Mąż" wskazywał na kluczowy charakter głównego bohatera hrabiego Henryka, który w I i II częściach utworu występuje jako mąż nieszczęśliwej kobiety i ojciec rodziny, a w cz. III i IV, gdzie akcja komplikuje się i podnosi z płaszczyzny konfliktów moralno-rodzinnych w strefę politycznych kataklizmów, - staje na czele arystokracji, broniącej się przed siłami rewolucji.

Hrabia Henryk jest skazany na zagładę, mimo że tak bliski poecie. Krasiński w r. 1832 utrzymywał w liście do dyplomaty angielskiego w Wiedniu: "Pamiętaj, że poza arystokracją nie ma nic w Polsce, ani talentów, ani świata, ani poświęcenia. Nasz stan trzeci nie istnieje, chłopcy są maszynami. My jedni stanowimy

O "Nie-Boskiej komedii" Zygmunta Krasińskiego

Poeta, który mógł powiedzieć: "Ja znam historię"

... Rok 1835. Paryż. W salonach Pierre Erarda Chopin koncertuje wraz z wybitnym pianistą niemieckim Ferdynandem Hillerem. Prawnik z Uniwersytetu Wileńskiego Eustachy Januskiewicz w spółce z zamożnym ziemianinem Aleksandrem Jełowickim (wydawcą "Dziadów, cz. III" i "Pana Tadeusza" Mickiewicza) założył Drukarnię i Księgarnię Polską. W tym samym roku w drukarni A. Pinard wydrukowano anonimowy utwór - "Nie-Boską komedię". Książka ta wydana bezimiennie, podobnie jak wydrukowany nieco wcześniej słynny dramat Juliusza Słowackiego "Kordian", swoim tytułem nawiązywała do arcydzieła Dantego. Jej autorem był Zygmunt Krasiński. Polski Dante zostanie wielkim poetą tak zwanej Wielkiej emigracji, jednym z czołowych przedstawicieli romantyzmu polskiego, stając tuż obok Mickiewicza i Słowackiego w tradycyjnym kanonie "trzech wieszczów".

Zygmunt Krasiński (1812-1859) urodził się i zmarł w Paryżu. "Orleń rodu Krasińskich", Zygmunt był synem generała hr. Wincentego Krasińskiego i Marii z Rądziewiczów, jedynym dziedzicem nazwiska i ogromnych majątków ziemskich. Ojciec dążył do podniesienia świetności własnego rodu i bardzo się martwił z powodu tego, że syn "chce być pismakiem". Napoleoński generał hrabia Wincenty po upadku Napoleona powziął decyzję wierności polityce cara Aleksandra, później Mikołaja. Zawsze uległy woli ojca, młody Zygmunt w czasie wielkiego zaangażowania patriotycznego Polaków nie wziął udziału w walce o wolność Ojczyzny, chociaż pragnął "jej życie poświęcić". Spotkał się więc z potępieniem kolegów, musiał opuścić Polskę i wyjechać do Szwajcarii jeszcze przed wybuchem powstania listopadowego. Bolesnie przeżywał ten konflikt moralny, "krwawy okres" własnej młodości. Wojażował po krajach europejskich, tylko na krótko wracając do Polski ze swych licznych podróży. Pod wpływem Byrona, Waltera Scotta, Mickiewicza (z nim zapoznał się osobiście w

czasie pobytu w Szwajcarii, a potem powtórnie zetknął się w Rzymie w 1830 roku) potężny talent poety-romantyka, który jak literat debiutował bardzo wcześnie. Czytanie historycznych i filozoficznych utworów francuskich myślicieli P. Ballanche'a, J. de Maistre'a sprzyja jego rozmyślaniom historyzoficznym. W jego świadomości zaczyna się utrwalać przekonanie - o nieuchronnej katastrofie, zagrażającej starym klasom społeczeństwa, arystokracji, do której należał.

Jesienią 1833 r. Krasiński oznajmia swemu przyjacielowi K. Gaszyńskiemu: "Mam dramat dotyczący rzeczy wieku naszego; walka w nim dwóch pryncypiów: arystokracji i demokracji". Stworzył "Nie-Boską komedię" - przenikliwe spojrzenie na europejskie rewolucje dziewiętnastowieczne, dzieło o niezwykłych wartościach literackich. Doniosłe zagadnienia dyktowały słuszny tytuł tego "Jęku duszy genialnego człowieka", - tak powie swoim słuchaczom Adam Mickiewicz, będąc profesorem paryskiego College de France.

"Shakespeare może powiedzieć: 'Ja znam Zło', a Calderon może powiedzieć: 'Ja znam Dobro', a Zygmunt może powiedzieć: 'Ja znam historię' - pisał Cyprian Norwid.

Czy rzeczywiście autor "Nie-Boskiej komedii" rozumiał historię, sens czynów ludzkich? Nie ma odpowiedzi wprost. Badacze twierdzą, że myśl Krasińskiego mijała się wśród wielu pytań historyzoficznych, "zawierając w sobie wszystkie wielkie antynomie chrześcijaństwa: Boga, człowieka, historię, twórczość i postęp." (M. Janion).

Zdajemy sobie jednak sprawę z faktu, że poeta ułatwia nam poznanie prawdy historycznej, że "nie-boski świat ludzki umiał ująć w kategoriach nowożytnego historyzmu".

Oryginalna forma dramatu, oparta na konstrukcji misterium średniowiecznego, pozwala Krasińskiemu w skrótowych obrazach ukazać walkę dwu obozów: arystokracji na czele z

Polskę. I pewnego dnia, po wielu ofiarach spotka nas to, że zostaniemy powieszni przed ołtarzem Ojczyzny."

"Nie-Boska komedia" przedstawia obóz arystokracji jako świat ludzi tchórzliwych, zdenerwowanych. Szlachetny hrabia Henryk rozumie słuszność argumentów Pankracego, który ten spróchniały świat przyrzeka na karę i zapomnienie.

Wstęp-preludium do III części dramatu i dantejska scena nocnej wędrówki hrabiego Henryka w obozie wrogów przynoszą obraz rewolucjonistów jako ślepych fanatyków, pijanych ludzi, wołających: "Chleba nam, chleba, chleba! Śmierć panom, śmierć kupcom - chleba, chleba!". Krasiński - z przerażeniem myślał o zgrubnej, niszczycielskiej sile rewolucji, powołanej zniszczyć wypracowane przez ludzkość wyższe wartości intelektualne i etyczne.

Poeta powiedział "nie" zarówno arystokracji, jak i demokracji. Hrabia Henryk pokonany w walce popełnia samobójstwo. W tej romantycznej "tragedii chrześcijańskiej", jak nazwał swój utwór Krasiński, musi upaść Pankracy, wódz rewolucji sankcjonującej krwawe "dzieło zniszczenia". Oślepiiony wizją Chrystusa, zwycięzca Pankracy ginie ze słowami: "Galilae, vicisti" ("Galilejczyku, zwyciężyłeś." - Słowa, przypisywane cesarzowi Julianowi Apostacie, IV w.n.e. w chwili jego śmierci. Miały być uznaniem zwycięstwa chrześcijaństwa. - S.L.).

"Zakończenie dramatu jest wspaniałe, nie znam równego. Znaczy ono, że prawda nie była ani w obozie Hrabiego, ani w obozie Pankracego..." - mówił Mickiewicz.

Poetycki talent Zygmunta Krasińskiego, który wydobyl tyle wielkiego tragizmu z walki społecznej, ułatwia nam poznanie historii. Dzisiaj jeszcze zdumiewa swoją niezwykłą świeżością, "współczesnością". Słuszne jest powiedzenie: nie można patrzeć w przyszłość, nie wyciągając nauk z przeszłości.

Stanisława Lewińska

Władysław Broniewski ŻOŁNIERZ POLSKI

Ze spuszczoną głową, powoli
idzie żołnierz z niemieckiej niewoli.
Dudnią drogi, ciągną obce wojska,
a nad nimi złota jesień polska.
Usiadł żołnierz pod brzozą u drogi,
opatrjuje obolałe nogi.

Jego pułk rozbili pod Rawą,
a on bił się, a on bił się krwawo,
szedł bagnetem na czołgi żelazne,
ale przeszedł, zdeptały na miazgę.
Pod Warszawą dał ostatni wystrzał,
potem szedł. Przez ruiny. Przez
zgłiszcza.

Jego dom podpalili Niemcy!
A on nie ma broni, on nie mści ...
Hej ty brzozo, hej brzozo-płaczko,
smutno szumisz nad jego tułaczką,
opłakujesz i armię rozbity,
i złe losy, i Rzeczpospolitą...

Siedzi żołnierz ze spuszczoną głową,
zastłuchany w tę skargę brzozową,
Bez broni, bez orła na czapce,
bezdolny, na ziemi-matce.

Danuta Gelnerowa

DLA TYCH, KTÓRZY ODESZLI

Dla tych,
którzy odeszli
w nieznany świat,
płomień na wietrze
kołysze wiatr.
Dla nich tyle kwiatów
pod cmentarnym murem
i niebo jesienne
u góry.

Dla nich
harcerskie warty
i chorągiewek gromada,
i dla nich ten dzień -
pierwszy dzień listopada.

LAMPA NAFTOWA - POLSKI WYNALEZEK

Wieczorem 31 lipca 1853 r. w Szpitalu Miejskim m. Lwowa na Łyczakowie publicznie zapalono pierwszą lampę naftową. Jej "ojcem" był Polak z pochodzenia, aptekarz - Ignacy Łukasiewicz. Wynalazek ten stał się możliwy dzięki wytworzeniu z ropy naftowej nowego paliwa - nafty, która dawała bardziej jaskrawe światło, niż oliwa czy stearyna. Sposób uzyskania nafty z ropy Łukasiewicz opracował wspólnie ze swym kolegą-aptekarzem - Janem Zechem. Pierwszą lampę naftową wykonał według wskazówek autora blacharz Adam Bratkowski. Nowa lampa składała się z blaszanego zbiornika dla nafty z umocowanym na nim metalowym cylindrem z mikowymi okienkami i otworami, zabezpieczającymi przepływ powietrza. Knot był zrobiony z filcu. Konstrukcja odznaczała się prostym mechanizmem regulacji i miała oryginalny kształt zewnętrzny.

Pierwsza lampa naftowa zainstalowana nocą na sali operacyjnej szpitala umożliwiła przeprowadzenie bezwzględnej, wymagającej lepszego oświetlenia operacji, której poddany był pacjent Władysław Cholecki.

Ten wynalazek wzbudził zainteresowanie handlowców całego świata i doprowadził do zaniechania stosowania oliwy jako źródła światła. W latach 1860-65 lampy naftowe bardzo szybko się rozpowszechniły. Ich udoskonaleniem zajmowało się wielu naukowców, zwłaszcza Ditmar, Szuster, Ber.

W ciągu dziesięcioleci to był najlepszy sposób oświetlania mieszkań i dopiero na początku XX stulecia oświetlenie z wykorzystaniem elektryczności powoli zaczęło wypierać z użytku lampę naftową.

Lecz z prądem i do dziś, szczególnie u nas, bywa różnie - nieraz jest wyłączone. Dlatego też pocziwa lampa naftowa pozostaje nadal mile widzianym sprzętem w wielu domach. A podczas różnych klęsk jest wprost niezbędna.

Niedawno na łamach "Komsomolskiej prawdy" korespondent Walenty Karkawcew opowiadając o sytuacji w toczącej wojnie Czeczenii napisał, że na targowisku ciągnącym się 3 kilometry wzdłuż drogi do Urus-Martanie prawdziwym rarytasem stała się lampa naftowa. Cena na ten polski wynalazek sięgnęła kwoty 40 tys. rubli.

Anatol Zborowski (Irpień)

Od 13 do 17 sierpnia 1995 roku - pięć pięknych słonecznych dni gościliśmy u siebie w Kijowie polonijny zespół folklorystyczny "Krakowiacy" z francuskiego miasta Reims, który przyjechał na zaproszenie naszego stowarzyszenia i zespołu "Jaskółki".

Zespół "Krakowiacy" został założony w roku 1974 przez państwo Zofię i Jean-Claude Kociołków pod patronatem Francusko-Polskiego Towarzystwa Regionalnego w celu aktywnej popularyzacji kultury polskiej we Francji. Na Ukrainę "Krakowiacy" przyjechali po raz pierwszy. Mimo, że pobyt był krótki, bardzo pragnęliśmy zapoznać gości z pięknem Kijowa, jego historią i nowoczesnością, gościnnością ludzi i obyczajami, z życiem tutaj Polaków.

Po uroczystym spotkaniu na Dworcu Centralnym z chlebem i solą w ludowych strojach ukraińskich i polskich, z rozbrzmiewającą piosenką (przy zdziwionych spojrzaniach pasażerów i... milicji miejskiej), rozpoczęliśmy program, nasyceny różnymi imprezami. Uwagę skupiliśmy na najciekawszych zabytkach miasta. Uczestniczyliśmy w uroczystościach, poświęconych Dniu Wojska Polskiego. Złożyliśmy kwiaty na Cmentarzu Wojskowym w Darnicy oraz na Bajkowym - na grobach legionistów polskich. Zwiedziliśmy świątynie katolickie i prawosławne, w tym Ławrę Kijowsko-Pieczerską i muzeum na jej terytorium, skansen Pyrogowo. spotykaliśmy się z działaczami polonijnymi i Radą Koordynacyjną polskich organizacji w Kijowie. Była wspólna zabawa i odpoczynek w lesie nad Dnieprem przy ognisku.

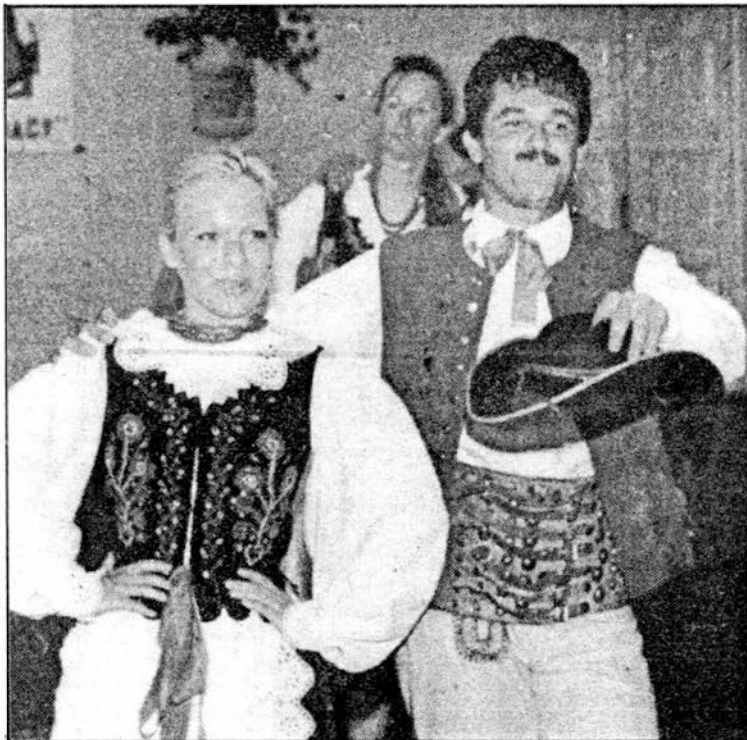
Nie zapomniane wrażenie wywarł koncert zespołu "Krakowiacy", który odbył się 16 sierpnia w naszym gościnnym Domu Nauczyciela.

Zaszczycili nas swoją obecnością Konsul Generalny RP w Kijowie pan Eugeniusz Panek z małżonką, referent Konsulatu pani Krystyna Mroczkowska.

Na koncert przyszli wielbicieli polskiej kultury: muzycanci, folklorysty, nauczyciele, artyści, historycy, architekci, kombataneci. To było prawdziwe Święto Przyjaźni, święto, które zjednoczyło nasze serca w jedno duże.

Zespół "Krakowiacy" zaprezen-

Francja - Polska - Ukraina



tował wspaniały program folkloru krakowskiego, łonickiego, rzeszowskiego, żywieckiego. Po tanecznych "szalach" w atmosferze kameralnej przy akompaniamencie gitary cudownie brzmiał głos Isabelli Nortier. Śpiewała ona popularne francuskie piosenki. Publiczność witała artystów hucznym "brawo" i gorącymi oklaskami.

A najbardziej cieszyli z sukcesów dwie "jaskółcze rodziny", które gościły ich w swoich domach. Im należą się podziękowania za troskę i opiekę, za chleb i do chleba, za

życzliwość i serdeczność!

I znowu Dworzec Centralny... Tylko chyba nie tak słoneczny, jak pięć dni temu, a szary, zdenerwowany. Na pewno dlatego, że przyszedł czas pożegnania. Ostatnie słowa podziękowania, życzenia szerokiej drogi. Uśmiechamy się, a na oczach łzy: "Kochani "Krakowiacy", dziękujemy, że przyjechaliście do nas; byliśmy jedną wielką rodziną przez minione dni!" Rozczulona Pani Micheline przyciskając dłonie do serca, powtarzała do każdego po francusku



... Francja, Polska, Ukraina... Francja, Polska, Ukraina...

I jeszcze długo brzmiał w rytmie odjeżdżającego pociągu jej głos.

Nie płacz, kochana Pani, Jeszcze się spotkamy... Czyż nie tak? Lud-

winie, Isabelle, Lucile, Jocelyne, Lise, Aleksander, Julita, Andrzej, Daniel, Jean-Marie...

Wiktoria Radik.
Prezes KNKSP "Zgoda"
kierownik zespołu "Jaskółki".

36-ty kościół oświęcono w obwodzie Żytomierskim.

Odrodzenie zniszczonych świątyń

W sobotę, na święto Piotra i Pawła we wsi Nowa Borowa Wołodarsko-Wołyńskiego rejonu w obwodzie Żytomierskim był oświęcony nowobudowany kościół. Z tej okazji wszystkie ulice i leśna droga prowadząca od szosy Żytomierz-Korosteń do wsi były udekorowane kolorowymi girlandami. Na tę uroczystość przyjechali setki wierzących z centrum rejonu i okolicznych wsi z muzyką, piosenkami i kwiatami.

Żeby zrozumieć i podzielić radość tych ludzi, trzeba na krótko wrócić do historii.

W roku 1936 przesładowano mieszkających tu Polaków: tego wysłano na Syberię, tamtego - do Kazachstanu. Niektórzy woleli za wszelką cenę zostać. Wtedy musieli rzec się swej narodowości, wpisali sobie inną narodowość - powiedzmy - rosyjską. Nie wolno było się modlić: kościoły zostały zamknięte albo zrujnowane. Najodważniejsi obchodzili swoje święta i odprawiali rytuały w malutkiej drewnianej kapliczce, przypadkowo ocalałej w głuchym zakątku. Ale i to wpadło w oko przewodniczącego miejscowego kołchozu,

który, pewnego dnia, wydał rozporządzenie: "kapliczkę rozebrać na deski do remontu stajni". Po takim wydarzeniu przechodząc obok stajni czynili nad nią znak krzyża. Dopiero po zdobyciu przez Ukrainę niepodległości zaprzestano ucisku religijnego.

Trochę statystyki. W roku 1985 na cały obwód żytomierski, gdzie mieszka najwięcej Polaków na Ukrainie, funkcjonowało tylko 7 kościołów, w których nabożeństwa odprawiało 4 księży. Dzisiaj w obwodzie działają już 92 parafie katolickie; przez ostatnie 2-3 lata zbudowano tu 35 kościołów; w Nowej Borowej oświęcono trzydziesty szósty.

Zdaje się, że jego wysokie kształtne iglice dotykają błękitnego nieba Polesia. Niemal każdy przechodzień zatrzyma się, żeby popatrzeć z upodobaniem na ten gmach. Nic w tym dziwnego. Swoim kształtem, harmonią, akustyką kościół oczarował nawet znanych architektów stołecznych.

Jego projekt przywiózł z Polski ksiądz Ryszard Szmist, który był tu proboszczem. Ksiądz Ryszard dobrze wiedział, jaki projekt

będzie najlepszy - wcześniej kierował budownictwem trzech kościołów w Polsce.

"W Polsce - mówi - wszystko jest do załatwienia: masz pieniądze - zamawiasz wykwalifikowanych budowlanych i oni wszystko ci zrobią na wysoki połysk. Co innego we wsiach miejscowych - tu po pierwsze nie ma prawdziwych mistrzów budownictwa. O tym żeby zaprosić pracowników z miasta - mowy nie ma, bo nie wystarczyłoby pieniędzy, żeby im zapłacić. Dobrze, że starczyło na materiały budowlane. A zatem pracowali "za ideę" i "za Boga zapłać" miejscowi renciści, a ja byłem dla nich kierownikiem robot".

Pracowali z prawdziwym entuzjazmem, a ksiądz Ryszard był dla wszystkich źródłem natchnienia. Polubili go we wsi katolicy i prawosławni, wierzący i ateści. Szli do niego po poradę i poparcie, po naukę dobra. A co do budowy kościoła - kiedy nie starczyło pieniędzy na cement - o. Ryszard sprzedał własne auto.

Pracowali całą wsią, katolicy i prawosławni w przyjaźni i zgodzie, jak w dawnych czasach.

"Bóg jest wszędzie - w kościele i w cerkwi" - mówili prawosławni i zostawali jeszcze na jedną zmianę.

Pomoc okazała fabryka wyrobów żelazobetonowych, funkcjonująca we wsi. Właśnie już pod koniec budownictwa, kiedy pozostało jedynie wzniesić kopułę wykonano ją w całości z betonu. Tę samą, która ostrą iglicą wbija się w niebo.

"Wcześniej, niż za siedem tygodni nie zrobimy tej pracy" - powiedziano w zarządzie

budowlanym, dokąd zwrócili się wierni katolicy, żeby zatrudnić prawdziwych mistrzów. Dyrektor fabryki Stepan Zelinski zdecydował inaczej: "Mamy tu u siebie mistrzów "złote ręce". Zrobimy wszystko sami za 70 godzin". I nakazał dostarczyć na budowę żuraw wieżowy.

Kopułę wzniesiono w ciągu 62 godzin. Ludzie pracowali przez całą dobę, na trzy zmiany, w dzień i w nocy, zmieniając się wzajemnie, po to, żeby nie wystygł beton, żeby piękny gmach dostał godną wiechę.

Przecież ludzie tak marzyli o pięknej świątyni.

I nareszcie, w sobotę, na święto Piotra i Pawła uroczyste zadzwoniły dzwony. Do samych niebios wzniosła się modlitwa: "Tobie Boże chwała!". Śpiewał ją nie tylko chór, lecz wszyscy obecni.

Święte Nabożeństwo sprawiali razem 25 księży, którzy przyjechali do Nowej Borowej z Żytomierza, Berdyczowa, Korostyszewa, Nowograda-Wołyńskiego oraz z miasta Tarnów.

Biskup Żytomierskiej diecezji Jego ekscelencja Jan Purwiński oraz biskup Tarnowski Jego ekscelencja Władysław Borowski oświęcili nowy kościół.

Teraz nowa świątynia w Nowej Borowej będzie wzywała ludzi do duchowości, będzie wlewała w ich spragnione dusze Boskie błogosławieństwo.

I z Bożą pomocą ludność miejscowa wytrzyma dziś cięższe kłopoty żyjąc w pokoju, zgodzie i zjednoczeniu.

Rozmowa z Wicemarszałkiem Sejmu RP Aleksandrem Małachowskim.

SZUKAĆ TEGO, CO NAS ŁĄCZY



Młodzież XXI wieku nie wolno ubierać w szaty konfliktów ich dziadów i ojców

Panie Marszałku, w jakiej sprawie Pan przyjechał do Kijowa?

Jako Marszałek Sejmu przyjechałem do Kijowa w sprawie utworzenia forum polsko-ukraińskiego. Już istnieje forum polsko-francuskie, a teraz powstanie forum polsko-ukraińskie. Właśnie mojej osobie zamierzono powierzyć funkcję przewodniczącego tego forum, ale oświadczyłem władzom polskim, że dam zgodę na to tylko pod warunkiem wyjazdu na Ukrainę i odświeżenia wspomnień.

Oprócz tego, minister spraw zagranicznych Ukrainy H.Udowenko niedawno wystosował do mnie w prasie polskiej apel w którym, między innymi, zaprosił mnie do odwiedzenia Ukrainy. Pan minister dobrze zna mnie z okresu swego ambasadorstwa w Polsce, i wie, że zajmuję się sprawami Ukrainy, i na arenie międzynarodowej zawsze występuję w interesach Ukrainy. Mnie nawet nazywają nieoficjalnym ambasadorem waszego państwa.

Kolejna sprawa polegała na tym, że delegacja polska na czele z Marszałkiem Sejmu RP Józefem Zychem została zaproszona z wizytą na Ukrainę i trzeba było ustalić datę i program tej wizyty.

Panie Marszałku, czy są konkretne inicjatywy polskiej strony w stosunku do Ukrainy?

W przyszłości myślimy o powołaniu na Ukrainie Polsko-Ukraińskiego czy też Polskiego Instytutu Nauki i Kultury. Już mamy takie instytuty w Rzymie, w Paryżu, w Anglii. Bardzo chcemy utworzyć podobny instytut w Kijowie. Ta instytucja musi być porządnie zorganizowana i wymaga to dużych inwestycji, ale tu stoja na przeszkodzie trudności finansowe. Ponieważ utworzenie takiego centrum leży mi bardzo na sercu, póki jestem wicemarszałkiem Sejmu wykorzystam wszystkie

swoje możliwości, żeby tego dokonać tutaj w Kijowie.

Czy mógłby Pan opowiedzieć o swych korzeniach związanych z ziemią ukraińską?

Jestem urodzony na Ukrainie. I zawsze przyjeżdżam tutaj, żeby pobyć przede wszystkim w miejscu, gdzie się urodziłem, wychowałem. Przyjeżdżam odwiedzić moich przyjaciół pod Tarnopolem, bo pochodzę z tamtego rejonu ze wsi Medyn. Dla mnie Ukraina jest tak samo bliska jak Polska, bo tu spędziłem swoje dzieciństwo. Jeszcze na początku XIX wieku moi przodkowie zamieszkali pod Odessą. Kiedy 30 lat temu, po długiej nieobecności, przyjechałem pierwszy raz na Tarnopolszczyznę, to spotkałem się z nianką mego ojca, a ojciec niestety już 60 lat nie żyje. Przed trzema laty zorganizowałem ponowny jego pogrzeb, ponieważ prochy ojca znajdowały się w kościele, który został zburzony.

Panie Marszałku, czas od czasu w mass mediach ukraińskich pojawiają się artykuły czy audycje o treści antypolskiej. Jako przykład, chciałbym podać artykuł prezesa Stowarzyszenia Ukraina-Polska p. Bogdana Horynia, opublikowany w gazecie "Hołos Ukrainy", w którym p. Horyń występuje z pretensjami terytorialnymi do Polski, a także wymaga odszkodowania od rządu polskiego za przeprowadzoną w 1947 r. akcję "Wisła". Jaki jest stosunek Pana do takich publikacji?

Myślę, że tu trzeba ustalić pewne rzeczy. Polska nie domaga się od Ukrainy, żeby odpowiedziała za zbrodnie stalinowskie popełnione na Polakach, zamieszkałych na terenach ukraińskich, bo uważamy, że to były zbrodnie Stalina, a nie narodu ukraińskiego. Dlatego jestem bardzo zdziwiony, jeżeli ktoś ze strony ukraińskiej przywiązuje taką wagę do akcji "Wisła". Zrozumiałbym to, gdyby to była zbrodnia polska, ale to była zbrodnia systemu stalinowskiego, bo w tym systemie przesiedlano ludzi i nie szanowano ich związków z ziemią. Przecież nie oskarżamy Ukrainę za to, że wywieziono 200 tys. Polaków do Kazachstanu, bo to zrobiła nie Ukraina, a system stalinowski. Dlatego jestem zaskoczony tym, co pan Horyń powiedział na łamach "Hołosu Ukrainy", bo on jest mądrym człowiekiem, i moim zdaniem rozumie, że w tej chwili wyciąganie pretensji

terytorialnych nie pójdzie na korzyść Ukrainie.

Mniejszości narodowe w Polsce mają jeden z najlepszych statusów politycznych w Europie. To wszyscy podkreślają. U nas w parlamencie są Niemcy, Ukraińcy. Nie wiem, czy w ukraińskim parlamencie są Polacy? Stoje na takim stanowisku, że trzeba mówić o przyszłości, a nie o przeszłości. Oczywiście akcja "Wisła" - to rzecz tragiczna. Toczyła się wojna i nie wiadomo, w jakim celu i dlaczego z takim impetem toczyła się ta walka właśnie na terenach wschodnich. Były jakieś oddziały zbrojne - czy należało z tego powodu wysiedlać całą ludność ukraińską. Szczerze mówiąc, to Ukraińcy na tym wysiedleniu zyskali. Z nędzy, brudu i nieszczęścia poszli do bogatych gospodarstw poniemieckich - i są dzisiaj bogatymi ludźmi. To wszystko już było prawie 50 lat temu, i jeżeli będziemy ciągle wracać do spraw sprzed laty, to my młodzież wprowadzimy w ten sam kąt. Tak, były konflikty, ale nie przypadkowo mój ojciec, który jest pochowany na ukraińskim cmentarzu, był obrońcą interesów Ukraińców, a moja matka głosami Ukraińców była wybierana do Sejmiku powiatowego. Jeżeli na Ukrainie żyli ludzie mądrzy, rozumni i szlachetni, a takimi byli moi rodzice, to oni nie mieli konfliktów z ludnością ukraińską. I ja tak samo dobrze się czuję w tej mojej wsi ukraińskiej, jak we wsi polskiej, a nawet i lepiej, bo tam mieszkają ludzie, których znam od dziecka, i oni wszyscy są Ukraińcami. Oni mnie bardzo dobrze przyjmują, i kiedy przyjechałem do nich 4 lata temu, to nie natrafiłem na żadne trudności. Nawet się bałem, że im zaszkodzę. Dlatego nie przyjechałem do nich 20 lat wcześniej, bo zobaczyli by swojego dziadka - "pomieszczyka" i wtedy by mieli nieprzyjemności.

Moim zdaniem, najwyższa pora takich rzeczy jak pan Horyń publikuje, unikać. Co on chciał osiągnąć przez taką publikację? Nacjonalisci są wszędzie, ale trzeba przede wszystkim myśleć o ludziach rozumnych i przyzwoitych, którzy są nastawieni życzliwie do innych, a tych, którzy wszystkich nienawidzą, trzeba zostawić we dniu wczorajszym. Innej rady na to nie ma. Jeżeli politycy będą szli drogą nacjonalizmu, to do niczego dobrego nie dojdziemy w naszych stosunkach, a jeżeli będziemy szli drogą przyjaźni, zapominając o przykrych rzeczach przeszłości, to wtedy wyjdziemy na dobrze. Dużo trzeba zmienić w naszych stosunkach, bo jesteśmy u progu XXI wieku. Młodzież XXI wieku nie wolno ubierać w szaty konfliktów ich dziadów i ojców, bo będzie to zbrodnia wobec obu naszych narodów. Trzeba szukać wszystkiego co łączy, a nie ciągle patrzeć na to, co dzieli. To jest moja zasada we wszystkich sprawach.

Dziękuję, Panie Marszałku, za rozmowę.

Rozmawiał Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Na temat składu narodowościowego ludności mieszkającej na dawnych wschodnich terenach państwa polskiego mówiono i pisano wiele. Podawano, iż zamieszkiwało tu 30% ludności polskiej, czasami, że 15%, a kiedy indziej jeszcze mniej. Mołotow na V Sesji Rady Najwyższej ZSRR 1.XI.1939r. twierdził, że terytorium przyłączone do Związku Radzieckiego wynosiło 196 tys. km.², i że zamieszkiwało go 13 mln ludności, w tym Ukraińcy liczyli 8 mln, Białorusini 3 mln, Żydzi ponad milion i Polacy milion. Wielkości podane przez Mołotowa nie odpowiadały prawdzie. Zawyżona została liczba ludności ukraińskiej i białoruskiej, a zaniżona liczba ludności polskiej. Wszystkie dane liczbowe i procentowe przytaczane w dotychczasowych publikacjach odbiegają od przeprowadzonych spisów opublikowanych w polskich rocznikach statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego.

Mimo zachowania roczników statystycznych z lat międzywojennych nie jest możliwe ustalenie dokładnej liczby ludności polskiej, mieszkającej na terenach włączonych do republik radzieckich. Trudności te polegają na tym, iż skład narodowościowy II Rzeczypospolitej był skomplikowany, przy czym głównie na jej kresach. Drugą przyczyną jest to, że roczniki statystyczne podają tylko wyznaczenie i posługiwanie się językiem polskim, rosyjskim, ukraińskim, białoruskim, żydowskim. Mimo tych niedoskonałości liczby i dane, zawarte w rocznikach statystycznych i w pracy Jerzego Tomaszewskiego Ojczyzna nie tylko Polaków "1985" stanowiąc będą podstawę moich rozważań.

Według spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. w okupowanych 8 województwach wschodnich ludność posługująca się językiem polskim liczyła 5597,6 tys., co stanowiło 42,9% ludności mieszkającej w tych województwach, zaś ludność posługująca się językiem ukraińskim i ruskim (dialektem rusińskim od red.) liczyła 4301,1 tys. (33,0%), językiem białoruskim 986,7 tys. (7,5%), poleszuckim

Skład narodowościowy wschodnich terenów II Rzeczypospolitej

17 września 1939 roku zgodnie z paktem Ribentropa-Mołotowa Armia Czerwona wkroczyła na wschodnie tereny drugiej Rzeczypospolitej. Jaki był wtedy skład narodowościowy tych terenów? Na to pytanie po pięćdziesięciu latach, po Jalcie, po wielu różnorodnych "czystkach" etnicznych próbuje odpowiedzieć Piotr Żaroń w swojej pracy "Ludność polska w Związku Radzieckim podczas II wojny światowej" (PWN, Warszawa, 1990), fragmenty której podajemy niżej (oprac. BORD).

(dialekt poleski od red.) 708 tys. (5,5%), rosyjskim 125,8 tys. (0,9%), niemieckim 86,7 tys. (0,6%), żydowskim, hebrajskim 1079,1 tys. (8,3%) oraz innymi: czeskim, litewskim, rumuńskim, węgierskim, 211,5 tys. (1,6%).

Według spisu z 1931r. w czterech województwach ludność posługująca się językiem polskim stanowiła większość, np. w woj. białostockim 66,9%, wileńskim 57,9%, nowogródzkim 52,4%, lwowskim 57,7%, a w tarnopolskim niemal połowę 49,4%. W pozostałych trzech województwach ludność posługująca się językiem polskim stanowiła mniejszość: w poleskim 14,5%, wołyńskim 16,6%, stanisławowskim 22,4%. W tych województwach większość ludności posługiwała się językiem ukraińskim i białoruskim.

Tabela podana niżej, opracowana została na podstawie danych liczbowych zawartych w pracy J. Tomaszewskiego.

Z tabeli tej wynika, że absolutna większość ludności polskiej zamieszkiwała trzy województwa: białostockie - 71%, wileńskie - 52,9% i lwowskie - 50,3%. W pozostałych województwach stanowiła mniejszość: nowogródzkim - 33,8%, poleskim - 11,5%, wołyńskim - 17,4%, stanisławowskim - 18,6%, tarnopolskim -

40,4%. Ludność polska w tych 8 województwach stanowiła 38,3%.

Podział ludności na terenach wschodniej Polski według wyznania odbiegał nieznacznie

Podział narodowościowy województw wschodnich (wyżej liczby bezwzględne w tys., niżej %)

Województwa	Ogółem ludność	Ludność polska	Ludność ukraińska	Ludność białoruska	Ludność żydowska	Ludność rosyjska	Ludność niemiecka
Białostockie	1644	1135 71,0	3 0,2	269 14,4	195 11,9	35 2,1	7 0,4
Wileńskie	1276	715 52,9	—	409 32,1	109 8,5	43 3,4	—
Nowogródzkie	1057	357 33,8	—	616 58,3	77 7,3	7 0,6	—
Poleskie	1132	130 11,5	219 19,3	654 57,8	113 10,0	16 1,4	—
Wołyńskie	2086	365 17,4	1445 69,3	—	206 9,9	23 1,1	47 2,3
Lwowskie	3127	1576 50,3	1306 44,8	—	233 4,5	—	12 0,4
Stanisławowskie	1480	275 18,6	1079 72,9	—	109 7,4	—	17 1,1
Tarnopolskie	1600	646 40,4	872 54,5	—	79 4,9	—	3 0,2
Ogółem	13402	5199 38,3	4924 37,2	1948 14,6	1121 8,4	124 0,9	86 0,6

od podziału językowego. Ludność wyznania rzymskokatolickiego z obrządkiem łacińskim i grekokatolickim stanowiła 61,5%, wyznania prawosławnego - 26,2%, mojżeszowskiego - 9,5%, ewangelickiego - 0,8%. Około 7% ludności posługującej się językiem polskim była innych wyznań poza rzymskokatolickim. Również pewna liczba ludności wyznania mojżeszowskiego podawała język polski jako ojczysty, jak też ok. 500 tys. osób wyznania prawosławnego podawało się za Polaków. Wschodnie tereny Polski stanowiły więc różnorodny obraz wyznaniowy.

Piotr Żaroń

Rozmowa z Senatorem RP dr. Janem Stypułą.

WYJEŹDŹAM Z MIESZANYMI UCZUCIAMI

(Dokończenie ze str. 1)

Minister mnie zapewnił, że zostaną zwrócone wszystkie obiekty kultury regilijnej, co też było przedmiotem naszych rozmów, i konkretnie dotyczyło możliwości lokalowych ordynariusza Diecezji Żytomierskiej, jak również klasztoru w Berdyczowie.

Reasumując stwierdzam, że przy dużej aktywności organizacji polskich na Ukrainie i przy wykazaniu dobrej woli, te wszystkie sprawy i problemy będą rozwiązywane z korzyścią dla obu stron.

Czy Pan Senator mógłby wyznaczyć kierunek w rozwiązywaniu problemów Polaków na Ukrainie?

Apeluję do Polaków na Ukrainie, żeby oni integrowali, ale jednocześnie uczestniczyli w budowaniu tej rzeczywistości wolnej Ukrainy, szanowali ustawodawstwo Ukrainy, i wówczas Polacy będą mieli prawo żądania od rządu ukraińskiego realizacji pomocy dla wszystkich mniejszości narodowych. Mam to prawo mówić - ponieważ w Polsce, w Krakowie i Gdańsku powstały centra kultury ukraińskiej. Jest dotacja Ministerstwa Kultury i Sztuki w zakresie mass mediów czy w wydawaniu czasopism, gazet - czego nie dostrzegam, za bardzo, tutaj na Ukrainie. Minister d/s mniejszości narodowych mówił, że to determinuje sytuacja ekonomiczna. Mam wrażenie, że przy wykazaniu dobrej woli w zakresie rozwiązywania tych problemów i przy aktywności diaspory polskiej uda się rozwiązać te problemy. Wybraliśmy sobie wolny rynek i trudno oczekiwać pomocy z budżetu. Natomiast przyszłość widzę w tworzeniu wspólnych przedsięwzięć gospodarczych, pewnych zamierzeń, które by owocowały i dawały gwarancje w poprawie sytuacji ekonomicznej Polaków na Ukrainie. Mając dobre zaplecze w Polsce można te inicjatywy realizować. Chcę świadczyć, że dwie izby parlamentu polskiego - Sejm i Senat wykazują dobrą chęć w pomocy Polakom na Wschodzie.

Jakie wrażenia wyniósł Pan z pobytu w Kijowie?

Co do Kijowa, to wyjeżdżam z mieszanymi uczuciami, ale ogólnie biorąc, to jestem raczej zadowolony z wizyty - ponieważ zrozumiałem, że pewne sprawy należy rozwiązywać lokalnie, że trudno opracowywać jakieś programy z zewnątrz (na to Polacy na Ukrainie absolutnie nie muszą liczyć), bo nie może być integracji z zewnątrz. Natomiast zorientowałem się, że Polacy żądają oceny bardziej sprawiedliwej w zakresie przydziałów środków finansowych dla poszczególnych organizacji czy akcji. Przykładem są kontrowersje w sprawie zakupu przez Wspólnotę Polską lokalu dla Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Są jeszcze inne sytuacje, kiedy jedna organizacja polska jest dotowana, a druga nie. Ale mimo tych wszystkich zastrzeżeń chcę wierzyć, że są to zastrzeżenia formalne. Należy się cieszyć z tego, że tu w Kijowie wykazują aktywność Polacy - przedstawiciele różnych zawodów. Myślę, że w Kijowie powinna istnieć jedna polska organizacja, która by skupiała wszystkich Polaków na Ukrainie, ale z zachowaniem pewnych poglądów politycznych i społecznych.

Natomiast jeszcze raz powtarzam, że musicie stanowić siłę integracyjną, żeby być partnerem do rozmowy z rządem ukraińskim, który ma wykonywać pewne postanowienia, zawarte w traktacie z 1992 roku. Ubolewam, że Komisje, powołane na podstawie tego traktatu prezydentów Polski i Ukrainy, zostały zawieszane. Dzisiaj obserwuję ciszę w naszych stosunkach, ale sądzę, że to jest pewna transformacja ustroju na Ukrainie. Mamy w Polsce pięć lat reformy za sobą, a na Ukrainie raczkowanie tych reform.

Prosiłbym Pana złożyć życzenia Polakom zamieszkałym na Ukrainie.

Życzę Polakom na Ukrainie zdrowia, wytrzymałości. Żeby optymizmu w nich nigdy nie zabrakło, bo bez nadziei trudno mówić o postępie. Musimy tworzyć terazniejszy wspólny dom Europy, w którym będzie miejsce i dla wolnej Polski, i dla wolnej Ukrainy.

Dziękuję Panu za rozmowę.

Rozmawiał Eugeniusz Tuzow-Lubański

Kijów znad kierownicy

Właśnie wróciliśmy z zagranicznych wiozów i po obejrzeniu francuskich czy niemieckich dróg kijowskiej rzeczywistości okazała się jeszcze bardziej kiepska niż sądziliśmy przed wyjazdem. Cóż sprawia, że zaczynamy narzekać? Znamy sytuację i wiemy doskonale, że inwestycje drogowe należą do grupy najbardziej kapitałochłonnych a w kryzysie ekonomicznym do grupy znajdującej się na przedostatnim miejscu do realizacji. Cóż więc robić? Czekać na cud? Od tego nie ubędzie dziur w jezdni, nie zwiększy się szerokość dróg i nie poprawi organizacja ruchu. Zatem może wspólnie coś wymyślimy. Dziś kilka przykładów na to, jak można niemal bezinwestycyjnie, podpatrując rozwiązania jakie stosują inni, poprawić co nieco w naszych kijowskich warunkach.

Po pierwsze "zielona strzałka". Rozwiązanie niezwykle popularne w Polsce. Niemal pod każdym semaforem na skrzyżowaniu jest mała zielona strzałka na białym tle. Oznacza ona, możesz skręcać w prawo gdy twoje pasmo ruchu ma światło czerwone, ale musisz przepuścić jadących z lewej oraz nieco wcześniej, przechodzących przed maską, pieszych. Piesi bowiem mają swoje zielone światło i musisz na nich uważać. Oczywiście takie strzałki są tylko na tych skrzyżowaniach, gdzie natężenie ruchu pieszego jest niezbyt wielkie. Inaczej prowadziło by to do mniejszych, lub co gorzej, większych nieporozumień. Kiedy więc czekam na skrzyżowaniu by skręcić w prawo i widzę, że w promieniu kilkudz-

iesięciu metrów nie widać żadnego pieszego a z lewej nic nie jedzie, nerwowo zagryzam wargi i marzę mi się taka mała, zielona strzałeczka.

Wprowadzenie tego w Kijowie, widzę na początek, na główniejszych ulicach i tylko na skrzyżowaniach z podrzędniejszymi uliczkami. Nie spowoduje to żadnych nieporozumień, a znacznie usprawni ruch na coraz bardziej, to trzeba zauważyć i z dziennikarskiego obowiązku podkreślić, zatłoczonych ulicach.

Po drugie - benzyna. A raczej jej niedostatek. Jak nie szanują paliwa projektanci ulic. Wpadłeś na ulicę i... jak na autostradzie, najbliższa możliwość zawrócenia za kilka kilometrów. Jednokierunkowe ulice wymagające wielosetmetrowych objazdów tam, gdzie spokojnie można by jeździć w obu kierunkach. Stacje benzynowe wyznaczone w miejscach gdzie dostęp jest możliwy tylko z jednej strony. Z drugiej - konieczność długiego i skomplikowanego dojazdu. Takie rozwiązania są często źródłem wielu wypadków, powodowanych przez zniecierpliwionych kierowców, którzy niejako "siłą", wymuszają prawidłową logikę, czyli lekceważąc przepisy jadą "na skrót". Jak często jest to przyczyną wypadku może powiedzieć tylko GAI. Organizacja ruchu mogłaby więc oszczędzić wiele litrów, jakże cennego dla Ukrainy paliwa i zmniejszyć ilość, często tragicznych incydentów.

Po trzecie - znaki na jezdni. Znaki, które powinny układać ruch w niezależne pasma, sterujące samochodami niczym dyrygentka batuta. Tymczasem popatrzmy na taki przykład. Na Besarabce, przy Chreszc-

zatyku w stronę Bulwaru Szewczenki naliczyć można 5 pasów. Stoi na nich często nie pięć a sześć rzędów samochodów. Zmienia się światło i wysięg kto pierwszy z sześciu zmieści się w trzypasmowy bulwar. Przepychanka taka jest codziennie, nawet przy średnim natężeniu ruchu i to na oczach dyżurujących tu stale milicjantów. Takich miejsc jest sporo w Kijowie. I drażni to i jest niebezpieczne. Albo "znikające pasma ruchu". Przykładem jest tu rejon ul. Czerwonych Kozaków niedaleko stacji metra "Petriwka". Są trzy pasma i nagle, nieoczekiwanie już tylko dwa, bowiem jedno jest dla skręcających w lewo... Nie, już tylko jedno bo z prawej jest rząd przystanków trolejbusowych. Nie, praktycznie nie ma żadnego, bo włączające się do ruchu autobusy i trolejbusy blokują drogę. A miejsca sporo. Wystarczyłoby na poszerzenie. Za chwilę, za wiaduktem, znów ginie lewy pas. Znowu trzeba się przeciskać w prawo, manewrując w dużym natężeniu ruchu, bowiem jest to jedna z ważniejszych i bardziej uczęszczanych tras. Dojazd na most moskiewski.

To nieliczne przykłady tego co uderza po powrocie z zagranicznych wycieczek. Trochę białej farby na jezdni, kilkaset sztuk niewielkich tabliczek z zieloną strzałką i nieco pomysłu o tym by nie robić nikomu niepotrzebnych objazdów. A od tego może być tylko lepiej i jakby bliżej, do coraz bardziej oddalającej się Europy.

Jacek Świdorski

«DZIENNIK KIJOWSKI»

ГАЗЕТА НА ПОЛЬСКОМ ЯЗЫКЕ НЕ ТОЛЬКО ДЛЯ ПОЛЯКОВ

ВАША РЕКЛАМА И ОБЪЯВЛЕНИЯ ЛЮБОГО ХАРАКТЕРА (КОММЕРЧЕСКАЯ, ЗНАКОМСТВА И ПР.) В УКРАИНЕ, ПОЛЬШЕ, СТРАНАХ СНГ НА ВСЕХ ЯЗЫКАХ

«DZIENNIK KIJOWSKI» предлагает:

1. БЕСПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ ДЛИНОЙ ДО 20 СЛОВ

с приклеенным КУПОНОМ ДЛЯ ОБЪЯВЛЕНИЯ высылают в конверте.

(При подсчете количества слов не учитываются предлоги; адрес и телефон считаются одним словом)

2. ПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ И РЕКЛАМА. С оплатой по площади -

100 тыс. крб. (1 зл.) за 1 см². С оплатой по словам - 30 тыс. крб. (0,5 зл.)

за слово. В рамках до 20 слов - 600 тыс. крб. (10 зл.), до 40 слов -

800 тыс. крб. (15 зл.) за объявление.

Цены приведены с учетом художественного оформления, перевода, НДС и налога на рекламу.

Предусмотрено значительное снижение расценок за многократность.

ПЕРЕЧИСЛЕНИЕ ДЕНЕГ. Деньги переводятся физическими лицами почтовым переводом, юридическими лицами платежным поручением. Наличные принимаются в редакции с выдачей квитанции. От юридических лиц принимаются гарантийные письма.

ПОЛУЧАТЕЛЬ: Редакция «ДК», Р/с 2468926 в Зализн. отд. ПИБ г. Киева, МФО 322153, код 13666539 или BDK oddział Przemysł 336402-4981-136 (Dziennik).

Объявления (рекламу) с указанием языка, площади, а также квитанцией об оплате или копией платежного поручения высылают по адресу:

252054 Киев, Гоголевская, 23, Редакция «ДК».

Редакция не печатает текстов противоречащих правовым и этическим нормам.

ПРИГЛАШАЕМ ДЛЯ СОТРУДНИЧЕСТВА РЕКЛАМНЫХ АГЕНТОВ
ВОЗНАГРАЖДЕНИЕ - 10% ПРЕДЛАГАЕМ ПОМОЩЬ В РАЗМЕЩЕНИИ
РЕКЛАМЫ И ОБЪЯВЛЕНИЙ В УКРАИНЕ И В ПОЛЬШЕ

Ищут друзей для деловой и дружеской переписки

Митина Ирина Евгеньевна
286 022 Винница а/я 8667

Коваленко Е.А. коллекционирует местные провизорные выпуски почтовых марок. 257000 Черкассы а/я 198

Яна Побалова (15 лет) мой кумир - Майкл Джексон. 253232 Киев, ул. Бальзака 79, кв. 13

Pragną nawiązać korespondencję:

Christoph Narlach Polak z RFN chce korespondować z młodzieżą polską z Ukrainy. Schwanenwik 26 22087 Hamburg B.R.D.

Wadym Iliaszczenko - młody samotnik spod znaku Waga, lubi książki, sport, wycieczki, języki obce. Odpisze na każdy list z Polski. 280016 m. Chmielnickij a/c 1692

Oleksijczuk Wasyl - szuka przyjaciela, który by wysyłał mu bezpłatnie «Przekrój» lub podręczniki historii Polski. 261400 m. Berdyczów obw. żytomierski ul. Zawadzkiego 19/22

■ Срочно нужна реальная надомная работа. Нет денег даже на хлеб. Помогите, кто может. Мне очень тяжело с четырьмя детьми. Мой адрес: Украина, 265450 Ровенская обл. г. Сарны, ул. Мира 25/1, Вакулко Надежде Ивановне.

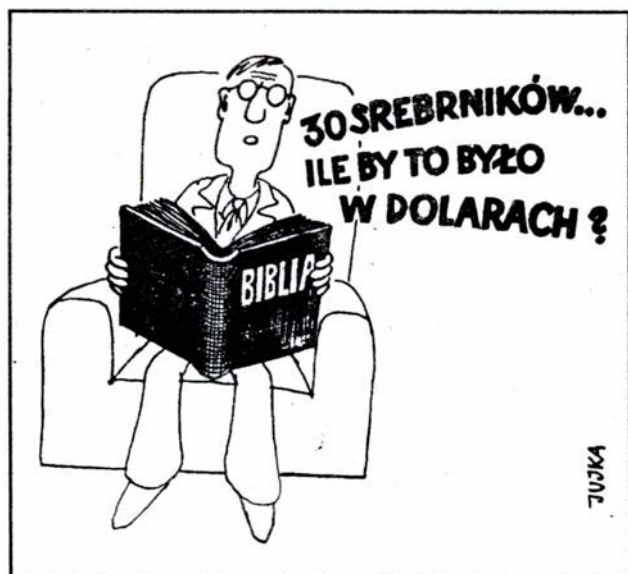
■ Терміново і за дуже помірну плату розробляю статуту фірм будь якої форми власності. Машинопис. Переклад українською, російською, польською. Львів, тел. (0322) 33-13-84.

■ Wysyłam książki pocztą: Słownik rosyjsko-ukraiński, Podręcznik jęz. ukraińskiego dla początkujących (2 tomy). Przewodnik «Ulice Symfioropola». Ukraina AR Krym, m. Krasnoperekopsk AIN-3 tr 32. Miriejew W.A.

■ Olek Lipski 252055 Kijów-55 skr.poczt.95 50-180-85, prowadzi zdrowy tryb życia. W celu założenia rodziny zapozna się z dobrą, miłosierną kobietą zdolną stać się przyjaciółką po wsze czasy.

■ Просимо тих, хто має цікаві життєві факти для висвітлення теми «Доля» написати за адресою: Україна 282016, м. Тернопіль, вул. Пушкіна, 3/32. «Доля» Телефон для довідок: (03522) 6-53-82.

■ Kupię słowniki та підручники польської мови, а також словник Б. Грінченка. 261400, м. Бердичів-12. До запитання Дмитрієву Л. Ю. тел. (04143) 2-58-05



70000

60
PISAŁDZIENNIK
KIJOWSKI80
LAT TEMU

W Królestwie Polskim.

Geneva 21 (AP). Z Wiednia donoszą iż do Warszawy przybył w celu zorganizowania legionu warszawskiego generał Piłsudski. Władze niemieckie po dwóch dniach kazały mu wyjechać. Legionów austro-polskich w Warszawie nie ma. Cała prasa, prócz "Gońca" wypowiada się przeciwko utworzeniu legionu. Cenzura zakazała rozpowszechniania deklaracji polskiego Koła w Wiedniu, która żąda od państwa Habsburgów utworzenia wolnej i niepodległej Polski. Również został zakazany telegram Koła do cesarza austriackiego, który wyraża nadzieję, iż Warszawa będzie stolicą wolnej Polski.

DK. 25 sierpnia (7 września) 1915 r.

Życie polskie w Charkowie.

Życie polskie płynie tutaj wartką falą, która przynosi z odległych ojczyści stron rzesze wysiedleńców, wygnańców lub zbiegów. Spotykają się królewscy z rodakami z Galicji, Litwy, Wołynia, Podola... Życie polskie pulsuje. Wielu korzysta z biblioteki "Dому Польского" (ul. Gogola 4), mającej pokaźną liczbę książek, nie wyłączając najnowszych.

Nie umarło też zupełnie i życie artystyczne. Owszem tutejsze "Kółko dramatyczne" przy współudziale artystów teatrów polskich, dało w sobotę 19 b.m. przedstawienie, na które się złożyli: tragedia Wyspiańskiego "Sędziowie" i obraz sceniczny Rączkowskiego "Wóz Drzymaty".

DK. 24 września (7 października) 1915 r.

21, 22 października o godz. 12.00
w bibliotece:

ZAWIADOMIENIE

UWAGA!

Polskie stowarzyszenie kulturalno-oświatowe im. Adama Mickiewicza w Kijowie zaprasza na Konkurs do sekcji sztuki recytatorskiej w Studium Teatralnym przy bibliotece Adama Mickiewicza. Kierownik Artystyczny S.P. JAN KOZŁÓW - zasłużony dla kultury polskiej, laureat nagrody Światowego Festiwalu poezji Marii Konopnickiej, członek Zarządu PSKO.

Wszyscy, którzy chcieliby nauczyć się sztuki recytatorskiej i dobrej polszczyzny proszeni są o zarejestrowanie się w bibliotece im. A. Mickiewicza, ul. Iwana Franka 16/2 (za wyjątkiem piątku) od godziny 13.00, tel. 225-33-87.

Konkurs odbędzie się w październiku 1995 roku.

ZAPRASZAMY!

Zarząd PSKO w Kijowie.

ПОВІДОМЛЕННЯ

УВАГА!

Польське Культурно-освітнє Товариство ім. А. Міцкевича оголошує конкурс до Польської театральної студії художнього читання польської поезії та прози. Навчання здійснюватиметься польською мовою. Художній керівник - Ян Козлов. Заслужений діяч культури Польщі, Лауреат Всесвітнього Фестивалу поезії Марії Конопницької, член правління Польського Товариства ім. А. Міцкевича.

Охочих вчитися у студії запрошуємо звернутися до бібліотеки, що по вул. Івана Франка 16/2. Заяви приймаються щоденно, крім п'ятниці, від 13.00 до 18.00. Конкурсні іспити та навчання починаються у жовтні 1995р. Довідки за тел. 225-33-87.

Правління ПКOT у Києві.

DZIENNIK
KIJOWSKI

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące większość organizacji polonijnych
Kijowa

Redaktor Naczelny: Stanisław Panteluk

HOROSKOP INTYMY

WAGA

(23.09 - 23.10)

ONA.

Kobieta Waga jest ofiarą przeciwnych sił - natury i psychiki. Wynika to z nierównowagi pomiędzy jej zachowaniem i odczuwaniem. Erotyzm ją intryguje lecz tylko wtedy, gdy jest doskonałą kochanką, gdy każda inicjatywa wychodzi od partnera. Ona sama natomiast po najbardziej upojnej nocy miłosnej, potrafi być chłodna i obojętna. Kobieta Waga niechętnie mówi o tym, co czuje i czego w głębi duszy pragnie. Nie lubi objawów tkliwości i ciepła. Przeżyć seksualnych nie przenosi w sferę uczuć i niechętnie o nich rozmawia.

ON.

Dla mężczyzny Wagi seks jest totalną obsesją, zaś kobieta wyłącznie obiektem, który należy dobrze i w pełni wykorzystać. Waga dysponuje ogromnym temperamentem. Kobieta - według niego - nie posiada prawdziwej osobowości, służy jedynie do zaspokajania męskich żądz i namiętności. Z dopiero co poznaną panią najchętniej od razu poszedłby na wszystko i jest szczerze rozczarowany, jeśli natrafi na opór. Uważa po prostu, że właśnie to mu się od życia należy. Oddając mu sprawiedliwość, trzeba przyznać, że kobiety w jego towarzystwie czują się świetnie: zabiegi o ich względy przebiegają w miłym nastroju, co podnosi walory towarzyskie pana Wagi. Jeżeli nawet kończą się niepowodzeniem, on niezrażony, startuje do kolejnego podboju i zwycięstwa.

KALENDARIUM

KALENDARIUM

"DZIENNIKA KIJOWSKIEGO"

♦ 3.10.1863 - W Romanówce (Ukraina) urodził się Stanisław Zaremba - matematyk, profesor, członek wielu towarzystw naukowych polskich i zagranicznych.

♦ 6.10.1882 - W Tymoszwówce (obw. czerkaski) urodził się wybitny kompozytor polski, pianista i pedagog Karol Szymanowski.

♦ 7.10.1902 - W Romanówce (pod Zytomierzem) zmarł Tadeusz Ryłski (pseud. Maksym Czornyj), działacz kultury, etnograf, ojciec poety Maksyma Ryłskiego.

♦ 13.10.1865 - Zmarł Piotr Hułak-Artemowski, ukraiński poeta, rektor Uniwersytetu w Charkowie, wykładowca języków polskiego i francuskiego.

♦ 15.10.1817 - Zmarł w Solurze (Szwajcaria) Tadeusz Kościuszko - generał, polski i amerykański bohater narodowy, uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, w latach 1775-1783. Najwyższy Naczelnik Narodowych Sił Zbrojnych w niepodległościowym powstaniu narodu polskiego roku 1794.

♦ 15.10.1833 - We Florencji zmarł Michał Kleofas Ogiński hrabia, muzyk, kompozytor, działacz polityczny, uczestnik powstania 1794 r. na Litwie (autor słynnych polonezów m. in. "Pożegnanie z ojczyzną").

♦ 16.10.1978 - Kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża i przyjął imiona Jan Paweł II.

♦ 23.10.1843 - W Biełgorodzie (Ukraina) urodził się Henryk Siemiradzki malarz polski tworzący przeważnie w Rzymie, członek wielu europejskich akademii (twórca obrazów: "Wazon czy dziewczyna, Pochodnie Nerona", zasłony teatralnych dla Krakowa i Lwowa).

♦ 24.10.1795 - trzeci rozbiór Polski - podziału ziem polskich dokonały trzy ościennne państwa.

♦ 24.10.1902 - W Kijowie zmarł ukraiński i polski kompozytor, pianista i pedagog Władysław Zaremba (autor m. in. "Śpiewnika dla naszych dzieci").

KRZYŻÓWKA Nr 28

P o z i o m o : 3) symbol miłości; 6) jest w herbie Warszawy; 7) pomieszczenie; 8) żona Balzaka; 9) ma ją każda kangurzyca; 11) dzieli Polskę i Niemcy; 13) niedomaganie, usterka; 14) może być czarna morska lub bałtycka; 16) płynny nieskrystalizowany miód naturalny; 17) element rynku; 18) drzewko - odeski symbol wiosny; 19) rodzaj ciała twardego;

P i o n o w o : 1) ozdoba sufitu; 2) w Japonii uprzyjemnia czas w towarzystwie; 3) włoska kielbasa z mięsa oślego; 4) morski drapieżnik; 5) rodzaj ciasta lub zamek błyskawiczny; 10) ogłędziny zwłok w celu ustalenia obrażeń; 12) polski stopień wojskowy; 13) szyba z kolorowym wizerunkiem; 14) element systemu dźwiękowego języka; 15) rewanż.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać pod adresem redakcji do 30 października br.
Przewidziane nagrody książkowe!

Autor: "Pińcio".

Шановні читачі в зв'язку з технічними труднощами, пов'язаних з версткою газети, вихід останнього номера було затримано. Просимо вибачення!

Запрошуємо фізичних та юридичних осіб, спеціалістів з комп'ютерної верстки, до співробітництва.

Редакція ДК

WYDAWCY:
REDAKCJA "DZIENNIKA KIJOWSKIEGO",
REDAKCJA GAZETY R. N. UKRAINY
"HOŁOS UKRAINY",
ZWIĄZEK POLAKÓW NA UKRAINIE

Adres redakcji: UKRAINA
252054 Kijów
ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77

Konto bankowe w Zalizn. od. PIB Kijowa
Nr 2468926 MFO 322153 Kod 13666539

«Газета Київська» - польськомовний додаток до газети В.Р. України «Голос України».

Ресстраційне свідоцтво KB 818 Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва «Київська Правда».

Адреса редакції: Київ
вул. Гоголівська, 23
р/р 2468926 в Заліз. від ПИБ
м. Києва МФО 322153
Код 13666539

Індекс пренумерату 30678

Зам. 38 18

Тираж 10 000 тт.

Проводzący numer:
Stanisław PANTELUK

Skład komputerowy - FIRMA
"WERIAS"
(044) 228-10-41

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadanyh materiałów.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9